

ACH, TEN JĘZYK POLSKI!

AKCJA\\ Jaka jest nasza polszczyzna? O tym rozmawiali uczestnicy debaty „Wpływy językowe na Warmii i Mazurach”, która odbyła się w środę na UWM.



Uczestnicy debaty na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim (od lewej): doktorantki Hanna Łozowska i Marta Wiśniewska, profesor Izabela Lewandowska, profesor Zbigniew Chojnowski, doktor Iza Matusiak-Kempa i doktor Jolanta Piwowar

Debata została zorganizowana jako część kampanii „Lubię polski”, prowadzonej przez Fundację Instytut Badań i Edukacji Społecznej. Jej partnerami są „Gazeta Olsztyńska”, WBP oraz Wydział Humanistyczny UWM. Spotkanie odbyło się w ścieżce wauli teatralnej Centrum Humanistycznego.

Debatę poprowadziły Hanna Łozowska i Marta Wiśniewska, doktorantki Instytutu Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej UWM. Otworzył ją wykład dr Izy Matusiak-Kempa.

— Współczesna polszczyzna, mimo że dominuje w niej rejestr potoczny, nie zawsze jest zła — mówiła językoznawczyni z Instytutu Polonistyki i Logopedii UWM. — Większość wypowiedzi, jakie słyszę, jest poprawna. Przesadzone są tylko dosiedzenia ospadku czytelnictwa. Młodzi czytają. Jeżeli nie papierowe książki czy płyty, to korzysta z czytników. Na młodzieńcze sposoby, w jaki ko-

rysta z języka, narzekali już starożytni Sumerowie. Przyznaję, że do kompetencji językowych się dorasta.

Zdaniem Izy Matusiak-Kempa podstawa dobrej komunikacji powinny być bydlwość i podmiotowo traktowanie rozmówcy. Przysłana jednak, że współczesny przekaz medialny ma być przede wszystkim emocjonalny, atrakcyjny i sensacyjny, jak w tytule informacji z tabloida „Odebał telazko zamiast telefonu”.

— Prof. Beakzyk stwierdził, że jesteśmy w czasach gorącej języka — mówiła. — Stąd wyższa temperatura naszych wypowiedzi — nie mamy zainteresowań, tylko pasję, wszystko jest hitem, przetywany sok i truszc, odrazem, nawet niczym szczególnym się nie wyróżniające, nazywany masakra.

Ale hej, dodała, stanowi zaledwie 3 proc. wypowiedzi w internecie. — Czasem ludzium szczerość myli się z chamsstwem, a wulgaryzm uważają za naturalny sposób

wyrażenia emocji — tłumaczyła.

O polszczyźnie na Warmii i Mazurach w przeszłości mówiła prof. Izabela Lewandowska. Miały na nią wpływ wydarzenia historyczne, takie jak II pokój toruński z 1466 roku, na mocy którego do Polski została wcielona m.in. Warmia, oraz późniejsza reformacja, która przyniosła tłumaczenie Biblii, w tym polskim, na języki narodowe.

— Protestantkie koncerty po polsku ukazywały się w nakładach 50 tys. egzemplarzy — podkreśliła. — Sytuacja zmieniła się po 1772 roku, kiedy zaczęły rosnać wpływy języka niemieckiego.

Jednak gwara warmińska przetrwała i została wpisana na polską listę niematerialnego dziedzictwa UNESCO. To jedynie taki przypadek w Polsce. Prof. Lewandowska jest współautorką — razem z Edwardem Cofasem — „Elementarza warmińskiego” wydawnictwa zabyta.

— Każdy z nas jest nosicielem kilku języków — przeko-

nywała dr Jolanta Piwowar. — W szkole uczymy się języka ogólnopolskiego. Kiedy studujemy, uczymy się języka zawodowego — profesołektu. Ale pierwszy jest język domowy, język naszego pierwotnego środowiska. I on ujawnia się w chwilach emocjonalnego wzburzenia.

Dr Iza Matusiak-Kempa podkreśliła, że gwary nie są gorsze. Powołała się na ks. Józefa Tischnera, autora „Historii filozofii po głosku”. Profesor twierdził, że to, czego nie da powodzić się gwara, nie jest prawdą.

Zdaniem prof. Zbigniewa Chojnowskiego idealizujemy gwary i akcje ich ratowania są jednak elitarne.

— Powstają jednak pisarki do warmińskich tekstów i gwary są pisane komiksy — mówiła prof. Lewandowska.

— A w nazwach miejscowości w regionie — opowiadała dr Matusiak-Kempa — są obecne ślady języka Prusów.